Nr. 187. We Lwowie, Sobota dnia 10. Czerwca 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biór administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józ. Czecha w rynku. W PARYŻU: na ośle Francji i Anglji jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Dzienniki centralistyczne ogniem zieją na tych posłów z lewicy i z centrum, co głosowali przeciw wnioskowi Grossa przejścia do porządku dziennego nad budżetem, (gdyż taki skutek istotnie miałby wniosek Grossa: „tym razem nie brać budżetu pod rozprawy“). Większym właścicielom grożą, że w sejmach odejmą im wiernokonstytucyjni prawo kurjalne; innym posłom grożą, że wyborcy wezwą ich do złożenia mandatu. Tylko jednego Brestla, który usunął się od głosowania, oszczędzają! W ogóle jednak przyznają wszystkie dzienniki, że cały plan kampanii wiernokonstytucyjnych doznał najzupełniejszego fiasko i adres stał się teraz dziełem renomistów, samochwalców (*Prahlhäuse*).

Z naszych posłów przy głosowaniu nie byli obecni: Baworowski, Bogdanowicz, Demków, Konopka, Sawczyński i Wolański. Usprawiedliwiło się zaś z nieobecności tylko dwóch: Sawczyński i Wolański.

W ogóle nieobecnych było 27. Z tych jedenastu należało do wiernokonstytucyjnych, teraz zaś usunęło się umyślnie od głosowania, 16 zaś do prawicy.

Marszałek sejmu kraińskiego Wurzbach, Niemiec złożył mandat, i oddał przewodnictwo Wydziału krajowego, dr. Bleiweisowi, Słowieńcowi, wicemarszałkowi.

Akademia umiejętności w Krakowie.

(Dokończenie.)

IV.

Jak pojmować należy akt woli cesarskiej względem utworzenia akademii w Krakowie i to na gruncie towarzystwa naukowego, nie trudno już orzec po poprzednich uwagach. Pięćdziesięcioletnie zabiegi i troski, walki, starania i ofiary naukowej warstwy naszego narodu, pięćdziesięcioletnie spełnianie z różnym wedle okoliczności skutkiem wszelkich zadań i celów akademii w powszechnem rozmieniu, zyskują właśnie dziś to cenne uznanie. Akt, w mowie będący, stwierdzając istotną doniosłość, acz z niemałem inteligencji narodowej wysileniem dokonywanych prac tej w prawno-państwowem rozumieniu prywatnej instytucji, podnosi znaczenie jej i siłę przez przyznanie jej publicznego charakteru.

Nie wolno nam wątpić, że za oświadczeniem tak stanowczem monarchy, nastąpi i użycie środków i dróg jakiemi rozporządza, aby instytucja o państwowym charakterze odpowiednio, godnie i jednostajnie w obliczu świata spełniać mogła zadania, prawem sobie wytknięte. Spuszczać się atoli w zupełności na nieokreśloną dotąd pomoc byłoby nie tylko błędem i politycznym beztaktem ale nawet śmiesznością.

Skoro towarzystwo obejmując listą swych członków bardzo wielu ludzi, co na całym obszarze Polski po nad strych zwyczajnej inteligencji podnieść się zdołali, i mimo ograniczonych środków przecież zadaniu akademii zadość czyniło, to niewątpliwie będzie ono najzdolniejsze do wybrania takiego areopagu a reprezentacji naukowej polskiej, iżby się nią wobec świata niezaprzeczenie wykazywać można. Każde uznanie nastąpić może tylko po fakcie zapadłym, po stwierdzonej istocie rzeczy; musieliśmy koniecznie uprzednio zdobyć i posiąść wobec Europy przecież nieostatnie nauce polskiej stanowisko, kiedy się znalazł monarcha, co ten fakt tak stanowczem stwierdził uznaniem i to pomimo tylu zawistnych nam i wrogich, ba! nawet byt nasz przeczących żywiołów. Znalazł się miedzy mocarzami świata przecież na tyle sprawiedliwy jeden, który bezwzględnie ma zamiar uświęcić drużynę badaczy polskich w tem wspaniałem współubieganiu się i walce narodów o byt odrębny w dziedzinie nauk i umiejętności.

Czy kraj może martwo i bezczynnie przypatrywać się tej najszlachetniejszej o swój byt szermierce, przypuszczać niepodobna; popełniłby znowu błąd i beztakt polityczny jeśli nie sromotną śmieszność.

Nie mamy wcale o to obawy. Przeświadczeni naocznie, a z wielu stron kraju listownie, o ile wiadomość o powziętym zamiarze przejmuje wszystkie myślące warstwy narodu szczerą otuchą, jakoby wróżbą lepszej przyszłości, dotuszamy sobie, iż kraj nie pozostaje w tyle i spostrzega, że jeśli potrzebie naszej dobra wola cesarza z pomocą skuteczną podąża, toć i jemu poparciem monarchy o ile sił starczy, przychodzić w pomoc wypada. Oświadczenie cesarskie jest tylko uderzeniem głównego tonu, dominanty — akord chórem dośpiewać musi kraj cały. Nie wystarczą tu składane podziękowania monarsze przez różne reprezentacje; kraj musi i inaczej dać dowód, że dorósł do pojęcia i poczucia potrzeby takiej instytucji, do jakiej podnieść Towarzystwo zamierzały względy cesarza; a z drugiej strony najpewniejszą jest rzeczą, że o ile sami wyżej się postawimy, o tyle wyżej podniesieni być możemy.

Przyklaskujemy przeto tu i ówdzie jawiącej się myśli, aby wszystkie reprezentacje krajowe, a Rady powiatowe przedewszystkiem, szły w pomoc nieuniknionej konieczności dalszej budowy domu Towarzystwa, uchwaleniem na ten cel pewnych kwot jednorazowych, i to wcześniej zanim sprawa przyjścia w pomoc myśli cesarskiej przed sejm wytoczoną będzie. Tym tylko bowiem sposobem wyjść może kraj z całym honorem w tak doniosłej sprawie, a nie wątpimy, bo na to mamy już pewne wskazówki, że inicjatywa Rad powiatowych pociągnie za sobą i prywatne ofiary, które ten skutek odniosą, iż instytucja nasza jako akademia dysponując o wiele większą sumą niż dotąd na cele naukowe, nie będzie krępowaną w swoich czynnościach niegodną ciasnotą miejsca, w jakiem się do tej pory mieścić musi Towarzystwo.

O ułatwienie nabywania obywatelstwa powracającym z wychodźtwa rodakom, wniosły petycje za pośrednictwem wydziału krajowego do sejmu galicyjskiego do chwili obecnej następujące rady powiatowe: 1) w Bochni, 2) Lwowie, 3) Jaśle, 4) Chrzanowie, 5) Nowym Sączu, 6) Brzesku, 7) Gorlicach, 8) Brzeżanach, 9) Kolbuszowy, 10) Dolinie, 11) Ropczycach, 12) Wieliczce, 13) Podhajcach, 14) Brodach, 15) Limanowej, 16) Czortkowie, 17) Rohatynie, 18) Bohorodczanach, 19) Brzozowie, 20) Mościskach, 21) Starem mieście, 22) Dąbrowie, 23) Jaworowie, 24) Borszczowie, 25) Jarosławiu, 26) Myślenicach, 27) Tarnobrzegu, 28) Żywcu, 29) Żydaczowie, 30) Samborze, 31) Grybowie, 32) Kossowie, 33) Buczacu, 34) Rawie, 35) Rudkach, 36) Przemyślu, 37) Bóbrce, 38) Zaleszczykach, 39) Zbarażu, 40) Kamionce str., 41) Tarnowie, 42) Żółkwi, 43) Drohobyczu, 44) Trembowli, 45) Krośnie, 46) Stanisławowie.

Rady miejskie: 47) w Nowym Sączu, 48) Stanisławowie, 49) Lwowie. Oprócz tego Towarzystwo Narodowej opieki i byłe Towarzystwo demokratyczne.

Dotąd więc nie nadesłały swego poparcia petycji pow. Bocheńskiego, jakkolwiek niektóre o ile nam wiadomo powzięły już odnośne uchwały, następujące rady powiatowe:

W Białej, Birczy, Cieszanowie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Kałuszu, Kołomyi, Krakowie, Łańcucie, Lisku, Mielcu, Nadwornie, Nisku, Nowym Targu, Pilznie, Przemyślanach, Rzeszowie, Sanoku, Skałacie, Sniatynie, Sokalu, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Turce, Wadowicach, Złoczowie.

Rady miejskie: w *Krakowie*, Przemyślu, Tarnopolu, Brodach, Jarosławiu, Drohobyczu, Tarnowie, Rzeszowie, Samborze, Stryju i Kołomyi.

Jest przeto wszelkie prawdopodobieństwo, iż przed otwarciem sejmu wszystkie bez wyjątku reprezentacje narodowe wniosą petycje o ułatwienie nabywania braciom powracającym z wychodźtwa praw obywatelstwa, co wreszcie będzie tylko dopełnieniem przez rady miejskie i powiatowe ciążącej na nich patrjotycznej powinności.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. czerwca.

(*P.*) Niema już prawie wątpliwości, że postawiony na dzisiejszem posiedzeniu przez lewicę wniosek przejścia do porządku dziennego nad budżetem, nie utrzyma się. Oprócz centrum z panem Lasserem na czele, które przeważnie (około 20 głosów) głosować będzie przeciwko temu wnioskowi, przyłączą się i pp. Plener, Brestel, Wolfrum, Chlumetzky a z nimi sześciu Morawców. Będziemy zatem świadkami nowego fiaska centralistów.

Posiedzenie dzisiejsze odbyło się dość spokojnie i powierzchownością swoją nie wyróżniało się wcale od zwykłych codziennych. Nikt nie dostrzegłby dziś ani na dole ani też na publiczności głębszego i poważniejszego zainteresowania się sprawą — prosta ciekawość. Dzienniki starały się wprawdzie wyśróbować chwilę dzisiejszą do ogromnego znaczenia, ale wie to każdy dobrze, o co centralistom chodzi i przypatruje się jak na komedję. Tylko podczas mowy Giskry galerja dawała swoją aprobatę sofizmatom i zużytym frazesom byłego ministra, a kiedy niekiedy chór żydków z loży dziennikarskiej odezwał się chrypliwie *sehr wichtig*.

Jutro skończy się dyskusja i zapadnie decyzja. Jeżeli wniosek Grossa upadnie, natenczas spodziewają się tu powszechnie gromadnego złożenia mandatów. Ale uczyni to zapewne tylko lewica skrajna, tj. licząca około 27 głosów, nierna dlatego obawy, by Izba była zdekompletowaną.

Takie rozwiązanie dzisiejszego konfliktu powinno być ministerstwu najbardziej pożądanem, raz dlatego ponieważ nie potrzebuje rozwiązywać Izby, odraczać delegacyj wspólnych, a powtóre ponieważ przy zredukowanej liczbie głosów w Izbie stronnictwa przyjazne ministerstwu będą mieć większość i niedopuszczą do obcinania budżetu.

Delegatów naszych nie mogą nawet dzisiejsze ciekawe i tak ważne rozprawy do Wiednia zwabić. Na dzisiejszem posiedzeniu brakowało sześciu.

Paryż d. 2. czerwca.

(*) Wmięszanie się pewnej cząstki Polaków, przyjaciół Dąbrowskiego i Wróblewskiego, jest powodem straszliwego oburzenia w zwolennikach Thiersa i wojsku przeciwko Polakom w ogóle, ztąd wypada, że nic łatwiejszego jak być rozstrzelanym za to tylko, że się jest Polakiem, bez względu na to, czy kto brał udział w szalonych działaniach gminy lub nie, albowiem podejrzywani są wszyscy cudzoziemcy: Belgowie, Niemcy, Włosi, Anglicy nawet, do wszystkich jest równa nienawiść. Próżność i zarozumiałość francuzka nie dozwala dopatrzeć się własnej winy. Swoje nieszczęścia przypisują więc chętnie innym.

Dzienniki rozpisują się szeroko o tem, że to Niemcy podpalili Paryż z zazdrości, że jest piękniejszym od Berlina i są ludzie, którzy temu wierzą. Podejrzenia te są bezzasadne, co najwięcej Niemcom zarzucić można, to, że nauczyli komunę używać bomb i pocisków petroleowych. W bombardowaniu przez nich miast francuzkich, zwłaszcza Sztrassburga, petrolej ważną odegrał rolę, słusznie też znakomity Karol Vogt uważa Prusaków za nauczycieli sposobu wojowania ogniem. Rozkaz jednak palenia wyszedł od komuny a na nim podpisany był najrozumniejszy i najwykształceńszy z jej członków: Delescluze. Z rozkazu do Dąbrowskiego widzę, że Delescluze palenia używał w celu obrony barykad, jest tam bowiem taki ustęp: „ażeby barykady nie mogły być atakowane z domów, każesz je wysadzić w powietrze albo spalić. Obrońcom komuny na niczem zbywać nie powinno: oddasz więc potrzebującym wszystkie przedmioty jakie znajdują się w domach, przeznaczonych do zniszczenia.“ Na rozkazie tym podpisani są: Delescluze, A. Billioray i Lambron. Pożoga i rabunek uprawniony więc został jednym pociągiem pióra. W innym rozkazie tenże sam Delescluze, który sławiony był dawniej ze swej łagodności, rozkazał rewidować domy podejrzane i na pierwszy sygnał palić je, gwardja wykonała w straszliwy sposób rozkaz swej władzy, a wojsko, które się na niej mściło z nakazu Mac-Mahona i Thiersa, przewyższyło ją jeszcze w okrucieństwie, w bezwzględności i zbrodni.

Gdzie się obrócić we Francji, do kogo się zwrócić: zgnilizna, głupstwo i tygrysie instynkta. Dzienniki podszczuwają zamiast uspakajać namiętności. Gazety komuny utrzymywały umysły Paryżanów w stanie jakby opiłym, dzienniki wersalskie pobudzają do zemsty. Jeden z nich, radził wytępić 70.000 pozostałych przy życiu żołnierzy komuny. To wam da wyobrażenie o nikczemności i srogości, do jakiej doprowadza wojna domowa. Nie dość na tem, że wojsko rządowe wymordowało i zabiło ze 40.000 ludzi, nie dość, że drugie tyle zapędziło do niewoli i na wyspy oceanu mają ich wysłać, nędznicy wersalscy wołają ciągle krwi, jakby pragnęli uwiecznić zemstę.

Najgorsze z podżegających do zemsty dzienników są: *Figaro* i *Gaulois*, redagowane przez ludzi bez czci i wiary, sprzedajnych rozpustników. *Figaro* podburza opinię przeciw Polakom. Chociaż z wielkiej liczby cudzoziemców, biorących udział w rozruchach, najmniej zapewne było naszych ziomków, to jednak nie przeszkadza temu pismu, każdego cudzoziemca niepewnej narodowości nazywać Polakiem. I tak zalicza do liczby Polaków jakiegoś: Durnoff, Babick, Becka, Cernatesco, Charalambo, Iziquerdo, Potapenko i podobnych, którzy ani z pochodzenia ani z nazwiska nie są Polakami.

Nie czytałem do tej chwili żadnego polskiego nazwiska więcej znanego prócz Dąbrowskiego, Wróblewskiego, Landowskiego, lecz niezawodną jest rzeczą, że w gwardji służyło naszych przeszło stu. Utracili zarobki, żołd, nie mieli co jeść i nędzą oraz głodem przyciśnięci wstąpili w szeregi, — inni którzy byli w tak smutnem położeniu a weszli w służbę komuny, należeli do tej kategorji emigracji, której postępowanie wywoływało zawsze między wychodźcami niezgody a często kompromitowało dobrą sławę i imie uczciwe. W tej jednak gwałtownej chwili, kiedy sprawiedliwość jest jeszcze przytłumiona przez namiętności i więcej jest niebezpieczeństwa niż w czasie samej walki, niepodobna wytłómaczyć przyczyn udziału Polaków rozżalonemu nieszczęściami narodowi, dotąd nie mogącemu pojąć powodów swojego upadku.

Jak wielkie niebezpieczeństwo grozi każdemu, dowodzi wypadek a raczej zbrodnia popełniona przez Wersalczyków na ulicy Tournon w domu pod nr. 16., gdzie jest księgarnia Władysława Mickiewicza. W domu tym przy księgarni i czytelni mieszkało dwóch Polaków z Litwy, Kosakowski i Dalewski Konstanty. Strzał z okna tego domu padł na oficerów, stojących przed pałacem Luksemburgskim ale nikogo nie uszkodził. Żołnierze rzucili się natychmiast do rewizji domu i nic nie znaleźli prócz ubrania wojskowego, które jednemu z naszych rodaków pozostało z czasów, gdy służył w gwardji przeciwko Prusakom i tyle kamfiny, ile potrzeba do zapalenia lamp w czytelni i w księgarni. Przedmioty te nie byłyby może zwróciły podejrzenia, ponieważ jednak znaleziono je u Polaków, wydały się dostatecznym dowodem, że to oni strzelili do oficerów. Wzięto więc ich i rozstrzelano niezbadawszy winy, nie wysłuchawszy tłumaczenia. Czy Kosakowski został zabity? jeszcze nie sprawdziłem; być może, że zastali kogo innego u Dalewskiego; że ostatni jednak padł ofiarą, nie ulega wątpliwości. Raport rządowy o tej egzekucji od początku do końca jest fałszywy. Strzał nie z ręki Polaków padł ale z ręki Francuzów w domu mieszkających. Dalewski nie służył w wojsku komuny, ajentem Dąbrowskiego nie był, udziału w wojnie domowej nie brał. Był to człowiek cichy, skromny, mało udzielający

---

Niektóre wiadomości o Farmazonach w Polsce.

Przez **Juliusza Starkla.**

(Dalszy ciąg zob. nr. 178 i 180.

III.

Porzućmy na chwilę historję rozszerzania się lóż polskich, a zaglądnijmy natomiast do ich wnętrza i przypatrzmy się bliżej tym mianowicie, które istniały u schyłku zeszłego stólecia.

Jakkolwiek zechcą twierdzić pisarze jednostronni, nie ulega żadnej wątpliwości, że cel i zakres działania farmazonów leżał przeważnie w sferze społecznej, nie zaś religijnej ani politycznej.

Już powyżej przytoczyliśmy naczelny artykuł statutu Białostockiego, który wyraźnie tylko chrześcian do bractwa przypuszcza; w statucie, wypracowanym przez T a r c z ę p ó ł n o c n ą, są już co do religijnych przekonań wolniejsze granice, lecz zawsze wykluczające ateuszów. W naczelnym artykule tego statutu czytamy: „Bractwo masonów ma na celu połączyć wszystkich ludzi węzłami ludzkości i pokoju. Każdy, który wierzy w Boga, bez względu na to jak go nazywa i jaką mu cześć oddaje, może dostąpić tego szczęścia, że będzie w misterja masońskie wtajemniczony. Loża zatem może się składać z ludzi różnych przekonań względem nieskończonych zagadnień ich wiary; lecz aby zasadnicze prawa bractwa nie cierpiały z powodu nieporozumień, które mogą wyniknąć z niebezpiecznych zawsze w tej mierze dyskusyj, zakazuje się masonom poruszać w lożach kwestje, tyczące się religii.“

Może być iż w lożach innych narodów nie stawiano podobnych ograniczeń, lecz w lożach polskich usuwano z czynności bractwa stanowczo sprawy religijne, zakazując nawet wszelką w tej materji dyskusję. Bardzo wyraźnie określono zreztą w dalszym ciągu cel bractwa.

„Celem masonerji — mówi statut — jest udoskonalać człowieka w dwojakim kierunku: najprzód w kierunku społecznym, ćwicząc go w cnotach obywatelskich i naginając jego wolę pod jarzmo dobrych obyczajów *(des bienséances)* i roztropnej karności; powtóre w kierunku moralnym przez rozwijanie jego władz umysłowych i uczucia. Bractwo wytwarza obywateli, nadając lożom ustawy i urządzenia administracyjne, w których uszanowano prawa człowieka i które łączą przywileje wolności z jarzmem najściślejszej subordynacji. Prawdziwy mason wprowadza w stosunki towarzyskie nawyknięcie do posłuszeństwa, miłość porządku i pokoju, zdolność zachowania miary w rozmowach i czynnościach przez to, iż się w nich stosuje do szczęścia tych, na których one mogą wpływać. Jeżeli prace lóż nie wywierają bez przerwy tak szczęśliwego skutku między swymi członkami, nie można tego przypisać zasadom bractwa, lecz małej gorliwości i niedbalstwu ich naczelników, którzy zadowoleni próżnem wyszczególnieniem, mało się troszczą temi świętemi powinnościami, które ono na naczelnika nakłada.

„Każda loża, w której nie ma karności, lecz kłótnie i obraza ustaw, jest przedmiotem klątwy całego bractwa; wydać ona może tylko niesfornych wichrzycieli, rozmija się z celem masonerji i dla tego trzeba ją czemprędzej zreformować lub zniszczyć.“

„Masonerja działa jeszcze w istocie na kierunek moralny za pomocą światła, którego jest skarbnicą, i przez rozwijanie wszystkich władz umysłowych człowieka. Swiatła udziela stopniowo w formie alegorycznej, z pożyteczną zawiłością i w majestacie emblematów. Rozwija ona zdolności człowieka, dając mu sposobność do kształcenia tychże; w tym celu urządza czynności lóż w ten sposób, że z czynnościami czysto masońskiemi łączą się inne prace, kształcące smak i talenta. Wszystkie umiejętności, wszystkie rodzaje sztuki, wszystko piękne i szlachetne może być przedmiotem obrad, poszukiwań i czynności loży.“

Do wszystkich tych celów wiązali się masoni węzłem bratniej przyjaźni; w imię braterstwa byli obowiązani spieszyć sobie w razie potrzeby z pomocą, brać się nawzajem w obronę przed oszczorstwem lub złością innych, zachęcać się do dobrego i wytykać sobie otwarcie obopólne wady i przestępstwa. W statucie Białostockim zasada braterstwa tak wysoko jest postawioną, że farmazon, którýby użył w loży przypadkowo wyrazu „pan“ zamiast „brat“ przemawiając do swego kolegi, podlega karze pieniężnej (2 złp.), która wzrasta w miarę powtarzania się przestępstwa.

Tak jak religia, była i polityka wygnaną z lóż farmazońskich. Statut Białostocki orzeka, iż każdy mason, któryby wszczął dysputę w przedmiotach religijnych lub politycznych, będzie skazanym po raz pierwszy na grzywny w ilości 6 złp., po raz drugi wedle uznania loży, po raz trzeci będzie usunięty z loży na trzy miesiące, i zapłaci 6 dukatów za następne przypuszczenie do niej. Nie żartowano więc wcale, aby tylko religijne i polityczne spory z loży usunąć.

O stosunku do rządu wyraża się wzmiankowany statut bardzo monarchicznie, poczytuje książąt ziemi za obraz najwyższego budownika światów i nakazuje szanować ich i być im posłusznymi. „Sam Bóg jest ich sędzią — mówi dalej — my się nie powinni mięszać do ich sporów, ani orzekać o ich czynnościach w łonie naszych zebrań. Obowiązkiem każdego masona jest poświęcać swoje życie na usługi panującego i ojczyzny!“

I pod tym względem rozwija swobodniejsze zapatrywanie statut „T a r c z y p ó ł n o c n e j“. Nakazuje on posłuszeństwo prawom i władzom, a to z powodu tej wielkiej przez masonów odkrytej prawdy, „że nie masz na świecie rządu doskonałego, że każda forma rządu ulega pewnym niedostatkom i zarzutom, że każdy system ma swoje dobre i złe strony, że przeto najbardziej pożądane rewolucje, osiągają wielkiemi ofiarami tylko tyle, że jedne nadużycia i niedokładności ustępują miejsca innym.“

Loża pod napisem „Tarczy północnej“, mieszcząca w sobie wielu cudzoziemców, kierowała się też poczęści zasadami kosmopolitycznemi; wskazywała ona jako na jedno z zadań masonerji na „niweczenie przesądów narodowych“, które podburzają narody i ludzi przeciw sobie. Zupełnie inny duch wieje w lożach otworzonych po upadku Rzeczypospolitej; farmazoni XVIII w. poczytywali jednak za ważniejsze zadanie podnosić i wzmacniać cnoty obywatelskie w społeczeństwie, bez których prawdziwa miłość ojczyzny staje się i tak czczym frazesem.

Politycznemi sprawami, tj. intrygami w łonie gabinetów, wyzyskiwaniem organizacji związku dla celów osobistych, zajmowali się podówczas tylko illuminaci. Była to sekta, podobna w swych urządzeniach do farmazonii, którą około r. 1780 Adam Weisshaupt, wychowanek jezuitów, ingelsztadzki profesor prawa, założył, a która w krótkim czasie prawie wyłącznie w Prusiech i Rzeszy się rozszerzyła. Czy iluminaci mieli także stosunki z Polską, nie umiem powiedzieć, to jednak pewna, że właściwi farmazoni polityką się naówczas nie zajmowali, a jeżeli wywierali jaki wpływ na bieg spraw politycznych przez swoich znakomitszych członków, to tylko pośredni *).

Dla takich to celów zbierali się Farmazoni w lożach, czyli specjalnie ku temu wynajętych pomieszkaniach, w których sala posiedzeń obwieszona była czarnym suknem, przystrojona emblematami i mieszcząca w pośrodku coś na wzór ołtarza a po lewej stronie kolumnę. Emblemata wszystkie, czy to wyszywane na suknie, czy stanowiące osobne tak nazwane „ruchome i nieruchome klejnoty“ miały swoje symboliczne znaczenie, które uczniowi wyjawiano. I tak: obrazy słońca i księżyca oznaczały, że „czyny wolnych mularzy powinny być oświecane przez dzielne, słoneczne światło surowej i nieubłaganej sprawiedliwości, tudzież przez łagodną, księżycową oświatę czystej i spokojnej cnoty.“ Surowy kamień był dla uczniów, tak jak i on nie obrobionych i niewygładzonych; sześciogranny, ukształcony i wygładzony, znamionował postęp czeladników; deska do rysunku służyła mistrzom „do kreślenia kierunkowych rysów, bez których żaden biegły budownik nie rozpoczyna budowy swojej.“ Klejnotem, którym zdobił przewielebny mistrz katedry swoją szyję, była węgielnica, waga zdobiła pierwszego, a perpendykuł drugiego dozorcę, wszyscy trzej zresztą używali w loży młotków. Prócz tego był tam i cyrkiel, zwany cyrklem mądrości, i kielnia, którą n. p. tak orator uczniowi tłumaczy: „Kielnia służy światowym mularzom do gładzenia i równania roboty; my onę uważamy jako narzędzie łagodności braterskiej, pomocne do zacierania błędów braci naszych, z drugiej strony jako narzędzie, przypominające nam, abyśmy rysy i otwory w duszy, przez pychę, gniew, rozpacz, słabość i występek zdarzone troskliwie zarzucali i tak kształcili żywą świątynię naszą, by brat bratu mógł zawsze bez obawy odkryć serce swoje. Bacząc na tę kielnię

*) „Unia“ w artykule o masonerji (Nr. 85 z 1871), który właśnie w odcinku swym zamieszcza, zalicza i Weisshaupta i illuminatów do bractwa farmazońskiego, pomimo, iż była to sekta zupełnie odrębna, przeciwko której sami massoni występowali, gorsząc się jej politycznemi intrygami, używaniem sztuczek wywoływania duchów i t. p.

się, życie prowadził samotne i smutne, a smutku jego przyczyną były nieszczęścia jakie spadły na Litwę a zwłaszcza też na jego rodzinę.

Rodzina Dalewskich należy do bardzo zacnych, zasłużonych a najnieszczęśliwszych rodzin na Litwie. Dwaj najstarsi bracia: Franciszek i Aleksander Dalewscy zostali skazani do kopalń; siostra ich wyszła za mąż za Zygmunta Sierakowskiego, którego Murawiew w r. 1863 w Wilnie powiesił, ją zaś samą wywieźć kazał na wygnanie; trzeciego brata Tytusa Dalewskiego tenże sam Murawiew w r. 1863 powiesił. Ostatni Konstanty Dalewski, waleczny żołnierz powstania żmudzkiego znalazł schronienie we Francji, nie wiedząc, że z ręki Francuzów, w których gościnność i szlachetność wierzył, spotka go śmierć niewinnie zadana. Dziwnie tragicznym staje się los nasz. Giniemy z ręki przyjaciół. Przyjaciele nasi dolewają goryczy do naszego kielicha i sami mając odbierają nam miłość i szacunek jaki dla nich mieliśmy. Francuzi dzisiejsi bez różnicy stronnictw budzą wstręt i odrazę.

Słyszałem, że Wysocki (Zaczek) ochronił się od rozstrzelania prawie cudem. Wszystkim jednakże dobrze jest wiadomo, że nietylko nie łączył się z tymi, co komunie służyli, lecz protestował przeciwko ich udziałowi i wyparł się publicznie, podpisując znany akt emigracji przeciw Dąbrowskiemu.

W tej części miasta, w której mieszkam, mniejsze są spustoszenia niż w innych cyrkułach. Panteon, Sorbone, Luksemburg, Odeon, były także przeznaczone na zniszczenie a z nimi i cała połowa miasta. Szybkie atoli wzięcie przez Wersalczyków Panteonu, zkąd wychodziły rozkazy i zkąd ogień miał być komunikowany, ocaliło te gmachy, cały cyrkuł i nas.

Ulica Rivoli od Placu Zgody aż do Tour St. Jaques prawie cała w gruzach; połowa Palais Royal, Tuillerje spalone, z części bulwaru Sebastopolskiego od Rivoli aż do Ars et metiers tylko mury sterczą. Część miasta od Bastylii aż do mostu Austerlitz po obu stronach kanału nie istnieje; cała ulica de Lille, część ulicy du Bac od Sekwany spalone. Część kwartału Belleville, przedmieście St. Antoine bardzo zniszczone; jednem słowem rozmiary spustoszenia są ogromne. A nie wszystko jest jeszcze wiadomem, bo chociaż komunikacje przywrócone, ale nie bardzo jest bezpiecznie chodzić po ulicach miasta. Zapomniałem wspomnieć o szkole min, której spalić albo nie zdążyli albo nie mogli «federowani, ale prochownia w bliskości wysadzona w powietrze, porobiła niezmierne i nieobliczone szkody. Wszystko co tylko było wewnątrz przedstawia dziś jedną gromadę pomieszanych przedmiotów, kamieni, wykopalisk i szkieł z okien i z drzwi.

Dzisiaj już z domowej wojny tylko ślady zostają w dymiących się jeszcze ruinach. Przywódcy wyginęli lub rozstrzelani, mała ich tylko liczba oczekuje sądu pod strażą zostając, a jeszcze mniejsza z wiernymi sobie do ostatka chroni się w głębi katakomb paryzkich, których wszystkie wyjścia bacznie są strzeżone przez wojska. Jaki tam dramat dziać się musi w podziemiach?!

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 6. czerwca.

Mowa dr Smolki: Zanim przystąpię do odpowiedzenia na niektóre wywody szan. preopinanta (dr. Fr. Grossa), pozwoli mi p. prezydent wyświecić stanowisko, jakie i moi towarzysze polityczni zajmują wobec kwestji niniejszej, jak i w ogóle w dotyczących budżetu sprawach.

Co do wniosku szan. preopinanta, aby nie wchodzić w obrady nad budżetem, uważam tymczasowe uchylenie obrad właściwie za uchylenie samegoż projektu do ustawy. Trzeba sobie tylko bowiem przedstawić jasno sytuację i uwzględnić motywa, któremi szan. preopinant to uchylenie budżetu chciał upowodować, t. j. to, że w nich powołuje na panującą nieufność wielką, która ma Izbę skłonić do niewchodzenia w obrady budżetowe. No, jeżeli zważymy, iż właśnie przed kilku dniami Najj. Pan ministerjum swem zupełnem zaufaniem zaszczycił, i to wypowiedział, a zatem nie można się spodziewać, aby ministerjum kierunek swej polityki zmieniło i zmienić mogło, to tymczasowe uchylenie **obrad** staje się właściwie uchyleniem samegoż wniosku budżetowego.

My uważamy uchwalenie budżetu za sprawę w najwyższym stopniu państwową, która ma tylko do tego posłużyć, aby państwu podać środki do dalszego prowadzenia gospodarstwa państwowego, aby maszyna państwowa nie ustała w ruchu, i w ogóle aby rząd był możliwy. Zdaniem przeto naszem, uchwalenie budżetu jest kwestją, przy której, jak przy żadnej zgoła innej, ten jedynie cel należy mieć na oku, której przeto nie wolno wyzyskiwać na rzecz innych, pobocznych kwestyj, której więc nie godzi się naciągać do kwestji osobistości i ministrów. Państwo jako takie, potrzebuje środków, aby w ogóle mogło być utrzymane, i budżet uchwala się dla państwa, a nie dla tych lub owych ministrów. Nic tu zatem nie ma do rzeczy, czy wys. Izba ufa ministerstwu lub nie ufa; środki muszą być wydobyte, jeźli w ogóle państwo nie ma popaść w rozprzężenie i anarchię.

Tego stanowiska, jakeście się panowie przecie przekonali, zawsześmy się trzymali przez czas wspólnej naszej pracy dziesięciolecia. Dzisiaj po raz pierwszy nadarza się nam przyjemność, że możemy popierać ministerjum bo nawet gabinet poprzedni oczekiwaniom naszym nie dopisał, przedtem zaś byliśmy ciągle skazani na opozycję przeciw ministerjum. Nigdy jednak nie widzieliście panowie, abyśmy mimo niejednokrotnej pokusy, zabierali się do usuwania niemiłego nam gabinetu sztuczką uchylania projektu budżetowego. Każdemu, nawet najwstrętniejszemu dla nas gabinetowi wotowaliśmy budżet bez zarzutu, właśnie dlatego, że według przekonań naszych budżet i środki do utrzymania wotuje się państwu, a nie temu lub owemu ministerjum.

Gdyby stosunki nasze były prawidłowe, czem jednak niestety nie są dotychczas, albowiem powracające chronicznie spory o konstytucję, to nieustanne wysuwanie naprzód kwestyj ministerjalnych i osobistych tyle pożerają czasu, iż nie staje go do zajmywania się kwestjami pożytek przynoszącemi, gdyby stosunki nasze były prawidłowe, to jużby w tej porze powinien był być ułożony budżet na rok 1872, a myśmy go jeszcze na rok 1871 nie ułożyli! Otóż, moi panowie, jeżeli przy stosunkach prawidłowych naturalnem jest, aby budżet na rok z góry, nim jeszcze przyszedł, był ułożony, to jest to wskazówką, że ponieważ w owym czasie inny gabinet może stanąć u steru, budżet zawsze się tylko państwu, a nie temu lub owemu gabinetowi wotuje. Ale z ogólnego stanowiska i poprostu ze stanowiska mężów stanu jest nieroztropnie, i powiedziałbym wręcz bardzo fatalnie, ciągle a ciągle poruszać kwestję odmówienia podatków i budżetu. Czyż w naszej tak głęboko wstrząśniętej epoce, gdy że tak powiem wszystko grozi rozłeceniem się z klubów, nie mamy już aż nazbyt kiełków do stanu anarchicznego, aby jeszcze potrzeba jak najbliżej podsuwać ludowi myśl, że przecie kiedyś może przyjść do odmówienia podatków? To moi panowie, jest igranie z ogniem.

Już dzisiaj doczekaliśmy się wypadku, a to z pewnością niesłychanego w praktyce parlamentarnej, że się w ciągu jednego roku już po raz szósty roztrząsa kwestję pozwolenia albo odmówienia podatków, a dzisiaj nawet budżetu. Pytam więc panów, dokąd mają nas takie stosunki doprowadzić? Ażaliż nie najwyśmienitszy to sposób do zupełnego zdyskredytowania parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu, i do zupełnego zbrzydzenia ludowi rządów parlamentarnych (brawo z prawicy), któremu to ludowi już się przejadły te nieustanne walki o fotele ministerjalne i który raczej domaga się prac pożytecznych, do tych jednak zabrać się niepodobna, bo dla samych obrad i odmówień podatkowych i budżetowych, dla rozpraw adresowych i tp. czas po prostu się mitrężу. (Brawo z prawicy).

Jestto zarazem, kiedy już prawicie o reakcji, faktycznie najlepszy sposób pomagania reakcji. (Brawo! z prawicy) Takie wypadki muszą do niej doprowadzić. Każdy bowiem tęskni za stanem prawidłowym, za pożytecznemi pracami parlamentarnemi, w ogóle za rządem, ale jak dzisiaj rzeczy się mają, jest to niepodobieństwem.

Dalej pp. (zwrócony do lewicy), chciejcie też rozważyć, w jakiej porze ten wniosek stawiacie. Niedawno temu uchwaliliście adres, w którym wyrażono wotum nieufności gabinetowi i poprostu wezwano koronę do dania temu gabinetowi dymisji. Temu żądaniu odmówiono, Najj. Pan zaszczycił gabinet swojem zaufaniem, co też wypowiedział, a wy teraz chcecie niejako w odpowiedzi na to budżet odrzucić? Czyż nie widzicie, że starcie, które przedstawiacie jako między wami a gabinetem zachodzące, teraz faktycznie przeciw koronie się zwraca? (Oho! z lewicy.) Toż powinniście się zastanowić, czy to roztropnie, rzecz w ten kierować sposób.

Prawiliście pp. o reakcji, i powiadacie: Konstytucja jest w niebezpieczeństwie, reakcja wisi nad naszemi głowy! Moi pp., mojem zdaniem, są to marne strachy, żadnej zgoła niemające podstawy, i powiem wam poprostu, dlaczego, — i podam wam argument wcale prosty, ale całkiem wystarczający, a to, że słowo cesarskie jest dla mnie zupełną rękojmią, że do tego nie przyjdzie. Dlatego, że o ile mi wiadomo, cesarz ciągle jeszcze jest niezbędnym czynnikiem władzy prawodawczej i w swojem ręku dzierży cały zasób władzy wykonawczej. Wobec tego niepodobieństwem jest wszelkie zagrożenie konstytucji od ministerstwa, które taksamo jak wszelkie inne przy tym stanie rzeczy jest zupełnie bezwładne.

Na tem kończę, zastrzegając sobie, abym jeszcze raz, gdy będzie więcej materjału nagromadzonego, mógł jeszcze raz zabrać głos i zbijać wywody, jakie tamta strona (lewica) zapewne wytoczy.

Co teraz powiedziałem, wystarczy do określenia naszego stanowiska i do upowodowania, dlaczego na ten wniosek zgodzić się nie możemy, ale wnosimy, aby natychmiast wziąć się do obrad budżetowych (Brawo! brawo! z prawicy.)

Mowa dr. Weigla: Moi panowie! Jeżeli się zastanowię, dla czegobym, w myśl wniosku (Grossa) nie miał na razie brać udziału w rozprawach budżetowych, to wyznaję otwarcie, że niepodobna mi znaleźć powodów dostatecznych, któreby mię skłoniły przystąpić do bardzo uroczystych wywodów panów przeciwników Nie mogę powziąć przekonania, izby w interesie państwa i jego dobra było, uchylać się od dyskusji w chwili, kiedy z pewnością po obu stronach Izby nie zapoznajemy jak poważną jest sytuacja. Według mnie, byłoby, jak to dotychczas się praktykowało, zadaniem naszem, korzystając ze sposobności przy pozwalaniu budżetu i wytknąć rządowi wady administracji, politykę jego ganić, środki zaradzenia złemu podać, gospodarstwo państwowe w ogóle kontrolować i porządkować, ale nie właśnie zwłoką i nieusprawiedliwionem odroczeniem wprawiać gospodarstwo państwowe w nieład i zamięszanie. (Brawo! z prawicy.)

Strona przeciwna, a mianowicie szanowny wnioskodawca, wytknął nam co dopiero epoki reakcji z r. 1859 i 1866. Straszono nas, że trzecia epoka reakcyjna jest blizką. Otóż, moi panowie, nie szukam nawet w tem, co mój wielce szanowny przyjaciel dr. Smolka, otuchy, że w ogóle taka epoka reakcyjna jest niemożliwą, panowie, jest ona przecie możliwą, ale nie wewnątrz państwa, tylko z zewnątrz, mojem zdaniem, jest ona prawdopodobną i możliwą. A więc krzepmy raczej, póki czas, pokój wewnętrzny pomiędzy nami, aby reakcja zewnętrzna stała się niemożliwą. (Brawo! z prawicy.)

Ale oto kilkakrotnie i tu, jak i przy rozprawie adresowej, prezentowano nam jęk boleści, do którego ludność niemiecka Austrji sądziła mieć powód wobec zabronienia przez rząd manifestacyj ducha niemieckiego, prawiono o pogwałceniu Niemców w Austrji, o niepodobieństwie zawierania pokoju z tym rządem. Dano już wprawdzie dostateczną na to odprawę, gdy p. minister prezydent wyłuszczył stanowisko rządu w tym względzie; ja jednak wracam jeszcze do tego tematu.

Jak bowiem przy rozprawie, tak i dzisiaj wpajano nam, że winniśmy zachować prawdziwą ideę austrjacką, aby broń Boże nam się nie wymknęła, i w śmieszność obrócono wynalazek nowego pojęcia austrjackiego, prawdziwej austrjackości, jak je reprezentanci rządu na czele swego programu postawili. Otóż moi panowie, nie radbym powiedzieć coś dla nas boleśnego; przysiłuję się, abym, że tak powiem, uczucie moje mową wziął w kluby.

Ale moi pp., sądzę, że z owem twierdzeniem z góry zabrnęliśmy w srogą złudę. Wyszydzamy to, co podał rząd jako ideę prawdziwie austrjacką, a chełpimy się, że gdzieś nam się zatraciła idea staroaustrjacka. Przepraszam za obawę, ale mnie się wydaje, że kiedy to mówicie, już się wam zatraciła właśnie w chwili, kiedy sądzicie, że ją krzepko w ręku dzierżycie. Idzie wam z tem kuglarstwem politycznem, jak przy przedstawieniu eskamotera, kiedy pyta, czy przedmiot, np. talar bity, w ręku jeszcze mamy, co też stanowczo twierdzimy, a tu otwieracie rękę — i już go tam niema (wesołość). Bo gdybyście je w tym danym razie mieli, to prawdziwe poczucie austrjackie, to nie napadalibyście na rząd za sposób, w który owe obchody zwycięztwa nie przezto potępił lub zabronił, iżby chciał wkładać w kluby wasze uczucie niemieckie, ale przeto, że przy tak mieszanej ludności jak w Austrji, chciał uniknąć starcia, co było przecież obowiązkiem jego jako rządu. (Brawo! z prawicy. Ale w jaki sposób? z lewicy.)

Pozwólcie pp., że z naszego prywatnego prawa austrjackiego przytoczę, co mówi o wspólnej własności pnia albo drzewa. Otóż o własności drzewa nie rozstrzyga ono według korzeni, jak się w sąsiednim gruncie rozszerzyły, ale według pnia, jak i gdzie z gruntu wystaje. Podobnież, przy należności pnia niemieckiego nie możemy osądzać według korzeni, jak je w przytykającym do Niemiec obszarze austrjackim napotykamy, gdyż głównego, teutońskiego pnia ludu niemieckiego szukać należy gdzieindziej, a nie w Austrji, którą zowią tylko marchią wysuniętą na Wschód, gdzie też jedynie poboczne zapuściła korzenie. Otóż moi pp. tak, jak co do korzeni obcego drzewa, wolno je poprostu wyrwać z ziemi, jak wiszące nad naszym obszarem powietrznym gałęzie obciąć, albo dajmy na to, nawet wiszące tam owoce używać wolno, tak też pozwolę sobie z porównania tego mały zrobić użytek. Moi panowie, i mnie cieszy duchowa jedność Niemiec, i mnie mocno cieszy, że zielona latorośl zjednoczenia niemieckiego pięknie zakwita i nowe gałęzie puścić przyobiecuje, ależ moi panowie, to możecie otrzymać i za inną cenę, niż za cenę starcia z resztą ludów Austrji.

Nie należy nam żądać obchodów tryumfalnych, które zresztą mnie osobiście konduktem pogrzebowym poczucia austrjackiego się wydają (zaprzeczenia z lewicy), albo jeśli wolicie, jako ognie radości, gdyby na sygnał zapalone na kresach Austrji dla wspólnego, czyhającego, wrodzonego, niezaprzeczonego wroga, ale które wewnątrz mogą się stać stosem, na którym nawet ostatnia resztka prawdziwego uczucia austrjackiego uschnie i zgoreje. (Brawo! z prawicy.)

Tak jest, moi panowie, jak rzekłem, i ja gratuluję jedności ludu niemieckiego; nie wypleniałbym za powyższym przykładem niemieckich korzeni z gruntu austrjackiego; ależ zapytajmy moi pp., kto to je wyplenił faktycznie? Wasi dawni spólnicy w Rzeszy, wasi bracia z Niemiec, traktatem pragskim wytrącili was z Niemiec, korzenie niemieckie na dwoje rozszarpali (bardzo dobrze! z prawicy), i mimo tego upokorzenia jeszcze nie czujecie, coby w tej chwili znaczył dla Austrji festyn tryumfalny. Całopalenie przed bożkiem pruskim!

Niechaj sobie moi panowie, niemieckiego pnia gałęzie bez żenady do nas się przewieszają, z owoców kultury niemieckiej możecie wy, i wspólnie z wami my korzystać w pokoju, — ale to jeszcze nie racja, abyśmy mieli i słusznie mogli, grawitować w tamtą stronę, o co jednak wolnoby było was pomawiać, jeżeli podobnemi błahemi jękami boleści uznawalibyście się za pogwałconych, i uczuć reszty narodów Austrji szanować nie umieli.

Moi panowie, w nawale myśli nasuwają mi się jeszcze nieskończone argumenta, ale zwyczajem moim używając symbolów, to jedno wam przypomnę, że przypadkiem dom ten z samych pruskich ścian jest złożony, a ściany, jak wiecie, uszy mają. (Budynek *vor dem Schottenthor*, w którym mieści się Izba posłów, jest drewniany, z pruskiego muru; p. r.)

(Dok. mowy dr. Weigla nastąpi)

Francja.

Przewidywania nasze, iż bonapartyzm zacznie się krzątać teraz bardzo żywo, sprawdzają się: „Było rzeczą łatwą do przewidzenia, pisze *Siecle*, że bonapartyzm czynić będzie wszelkie usiłowania, aby wywołać wszelkiemi możliwemi sposobami agitację mającą na celu plebiscyt. Słowo wezwania do ludu rzucone przez księcia Napoleona, ma być podniesionem w departamentach przez wszystkich zwolenników (*dégommés*) cezaryzmu.

„Już nabywają lub zakładają na prowincji rozmaite organa. W Bourg hrabia Le Hon zakupił dziennik na połowę polityczny, przez pół religijny, który ma się zamienić na pismo popierające plebiscyt i który gratis wysyłany będzie poczciwym mieszkańcom wiejskim. W Gers p. Granier de Cassagnac podjął się zasiewać ziarno dobrej doktryny; gdzieindziej znów kto inny. Zadanie podzielone jest pomiędzy wszystkich służalców. Bonapartyzm nie zasypia, z naszej strony miejmy czujne oko,“

Ciekawi jesteśmy, jak się odzywać będzie *Siecle* o bonapartyzmie, kiedy Zgromadzenie oświadczy się za kandydaturą hr. Chambord.

Ojciec Hyacynt bawiący w Rzymie napisał do *Gaulois* 29. maja list, w którym wyraża wdzięczność za uczucia sympatji, które okazał Francji parlament włoski.

Pragnie on, aby się bardziej jeszcze ściągnęły węzły łączące Francję z Włochami. Doradza on łączność ras łacińskich wobec przewagi ras germańskich i słowiańskich. Ojciec Hyacynt upatruje w działaniach komuny straszliwe rezultaty negacji Boga przez lud. Komuna, utrzymuje autor, była demonstracją ateizmu społecznego. Cytuje on słowa p. Gladstone: „Wiek dziewietnasty jest wiekiem robotników.“ Drugie cesarstwo wiele się zajmowało tą kwestją społeczną, ale zanadto w duchu cezarów rzymskich. Potrzeba było starać się rozstrzygnąć tę kwestję zapomocą rozszerzenia oświaty ludowej, zniesienia długiej bezżenności żołnierzy i zniesienia legalnej prostytucji kobiet, a przedewszystkiem na wyżynach społecznych potrzeba było postawić inne wzory, niż zbytek i zepsucie.

„Kościół, pisze ks. Hyacynt, nie dopełnił również swego zadania, zajmując się kwestjami dogmatu, a zapominając o prawdziwem powołaniu swojem.“

Wobec widoku Paryża w popiołach ks. Hyacynt przemawia: „Oto jest dzieło ludu, który nie ma już Boga! Oto jest dzieło tych, którzy robią dla ludu tego rzeczą niemożliwą wierzyć w tego Boga, a przedewszystkiem kochać go.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Złość i zawiść i niegodziwe oczernianie, którego się dopuszczają wydawcy *Dziennika Polskiego* ciągle względem wydawcy *Gazety Narodowej*, nie ma żadnych granic. Przed kilku dniami dowiedział się współwydawca i administrator *Dziennika Polskiego*, p. Witalis Smochowski (syn), od urzędnika pocztowego, że pod adresem Jana Dobrzańskiego przyszedł z Wiednia pakiet z napisem: „efekta wartości 1000 zlr.“, i ze stampilią filii poczty, umieszczonej w Izbie posłów. Otóż z tego faktu prawdziwego usnuli potwarz, że hr. Hohenwart nadesłał Dobrzańskiemu 1000 zlr., i rozgłaszają to po mieście.

Rzecz się tak ma: Podczas ostatniego pobytu wydawcy i redaktora *Gazety Narodowej* w Wiedniu, nadesłał mu brat z Brzeżan 10 akcyj zbankrutowanego Wienerbanku, z prośbą, aby się wywiedział, czy nie możnaby je spieniężyć lub otrzymać jakie wynagrodzenie za te akcje, będące własnością hr. Stanisława Potockiego, u którego brat, Maksymilian Dobrzański, jest plenipotentem. Ale że list i akcje nadeszły w dzień wyjazdu Jana Dobrzańskiego z Wiednia, więc nie chcąc odwlekać z tego powodu swego wyjazdu, i list brata i akcje wręczył drwi. Euzebiuszowi Czerkawskiemu z prośbą, ażeby się tem zajął, i o skutku doniósł mu do Lwowa. Istotnie dr. Czerkawski otrzymawszy za te 10 akcyj trzy akcje Unionsbanku, zajmującego się likwidacją Wienerbanku, przesłał je Janowi Dobrzańskiemu, i na kopercie napisał: efekta wartości 1000 zlr., i oddał list, będąc na posiedzeniu Izby, na poczcie, umieszczonej w gmachu Izby. Ten jego list zaś wraz z akcjami, po odebraniu tychże we Lwowie, administrator *Gazety Narodowej*, p. Poliński, wyprawił natychmiast do Brzeżan.

Oto jest cały przebieg rzeczy. Dra. Czerkawskiego prosimy, ażeby stwierdził swojem imieniem prawdziwość przytoczonych przez nas faktów. Tym sposobem niegodziwość potwarzy w całej pełni wyjdzie na jaw.

Z powodu wielce kłopotliwego położenia i nędzy panującej w emigracji naszej, proszeni jesteśmy z Paryża o wezwanie redakcyj pism krajowych i tych osób, co zajmowały się zbieraniem składek lub urządzaniem teatrów amatorskich na rzecz wychodźtwa o spieszne przesłanie zebranych sum. *Gazeta Narodowa* zaraz wysyła resztę znajdujących się w redakcji składek na ręce p. Karola Ruprechta.

Przypominamy, że dziś odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 8. wieczorem koncert na rzecz Towarzystwa opieki narodowej. Bilety wstępu na salę i na galerje rozprzedawać się będą przy kasie przed rozpoczęciem koncertu.

W niedzielę urządza Towarzystwo „Orła białego“ festyn ludowy na strzelnicy w razie sprzyjającej pogody. Zapowiedziane dwie muzyki wojskowe. Początek o 3. popołudniu. Oczekiwać można licznego udziału publiczności, jeżeli, co najważniejsza — pogoda dopisze.

Pozaczorajsza uroczystość Bożego ciała odbyła się ze zwykłą okazałością i ceremonią kościelną przy sprzyjającej pogodzie i licznym współudziale pobożnych; celebrował ks. infułat Mossing. Nie możemy się jednak powstrzymać od kilku uwag nad uwagami, psującemi wrażenie pobożnych przy tak poważnym obchodzie, jakim jest procesja. I tak, prawie zawsze nie obejdzie się bez tego, aby ktoś ze zebranych nie zważając na odprawiane właśnie nabożeństwo, jakiemuś niesfornemu żakowi nie udzielał nauk moralnych za nieodkrycie głowy, karcąc go słowami (acz bardzo słusznie) obrażającemi uszy i przyzwoitość podczas nabożeństwa. A co do muzyki, robimy jej tę grzeczną uwagę, iż wypadałoby aby w przyszłości przy uroczystościach kościelnych dobierać melodyj w duchu więcej religijnym kreowanych, więcej poważnych, a nie skocznych utworów nowoczesnej muzyki, obliczonych raczej na grę zmysłową, jak na podniosłość ducha i wzbudzenie poważnego nastroju w słuchaczach.

We środę po południu o godzinie 6 jakaś pani z prowincji kupowała na Nowej ulicy suknie w jednym ze sklepów żydowskich. Płacąc za nie, wyjęła pulares, uwiązany na sznurku z zanadrza, w którym znajdowało się sto kilkanaście złr. Zaledwie opuściła sklep, a uszedłszy parę kroków, dopada ją żyd, urwiszysko olbrzymiej wielkości, porywa w swe objęcia, i w okamgnieniu staje się panem pularesu. Zostawiając kobietę oniemiałą ze strachu na ulicy, puścił się w nogi ku rynkowi. Teraz dopiero rozpoczyna się gonitwa, wołają: łapajcie, łapajcie złodzieja!

Hurma żydów, pauprów i żołnierzy za nim, aż do ratusza, gdzie sądził, iż znajdzie schronienie. Tu kilku szybkonogich strzelców dopada rabusia na pierwszem piętrze, i chwyta za kołnierz, lecz niestety nie ma już pularesu, uciekając, podał go drugiemu.

W niedzielę odbędzie się w tutejszym ewangielickim kościele polskie nabożeństwo.

Drogę od Wysokiego Zamku po stronie kopca do stawu Kisielki, wytyczoną dawniej już

---

braterskiej łagodności, chroń się być popędliwym w ocenianiu czynności brata, roztrząsaj każdą objawę, a w razie najmniejszej wątpliwości, kładź raczej na karb poniewolnej omyłki zamiast potępienia go bez gruntownego przeświadczenia się. Odwracaj złe uczoną radą i namową, ile to w twojej zostaje mocy, a pamiętaj na okropne skutki zanadto skorego sądzenia, którego wyrok staje się nieodwołanym i potępionego zbliża do kroków rozpaczy.“

Wszystkie przedmioty, znajdujący się w loży, odnoszą się tradycyjnie do świątyni Salomona i rzekomo do jej rozkładu i urządzenia, zkąd też i sala posiedzeń świątynią się zowie.

Posiedzenia loży odbywają się przynajmniej raz na miesiąc; zresztą zwoływał je mistrz katedry i dwa i cztery razy wedle potrzeby. Były one dwojakie: symboliczne, przeznaczone głównie na przyjmowanie członków, i administracyjne, dla spraw specjalnych loży. Zazwyczaj na św. Jana Ewang., w zimie, zbierała się loża specjalnie dla wyboru Przewiel. i urzędników; na św. Jana Chrzc., patrona bractwa, w dzień imienia króla Stanisława, i w dzień imienin W. mistrza W. Wschodu narodowego, niemniej w razie innych ważnych okoliczności odbywały się uczty.

Każdy z braci, zanim wszedł do sali posiedzeń, czyli do świątyni, ubierał się w innej komnacie we fartuch i rękawiczki, przypasywał szpadę, i brał właściwe swemu stopniowi lub urzędowi insygnia. Oznaczonym porządkiem wchodzono do świątyni, i zabierano w niej miejsca we dwa rzędy, czyli kolumny, t. j. południową i północną. Przewielebny zasiadłszy na katedrze, otwierał posiedzenie uderzeniem młotka, które obaj, u końca kolumny siedzący dozorcy powtarzali.

Nie masz zgromadzenia, którego sesje byłyby takim pedantycznym ceremoniałem obciążone, jak sesje farmazonów. Każde niemal słowo jest w regulaminach przepisane, każdy ruch wskazany; wszystko prawie co mówi mistrz katedry, powtarza albo mistrz ceremonii, albo wedle okoliczności dozorcy itp. Symboliczny wreszcie język farmazonów i ściśle przestrzeganie tytułów, należących się urzędnikom, wymagają dwakroć tyle czasu niż sposób wyrażania się prostych śmiertelników. (C. d. n.)

Podpałaczka.

(z dziejów pożogi paryzkiej).

Z głownią w ręku dziewczynę schwytano,
Kiedy biegła rozniecać pożary,
Z wiatru miała twarzyczkę rumianą,
Przez koszulę u szyi zerwaną
Błyska pierś dziewczęca pełnej miary;
Oczy ogiem błyskawic się żarzą.
Wnet powrozem mocnym kapral stary
Ręce jej skrępował, i pod strażą
Wysłał na plac: niech rozstrzelać każą.

Tłum po drodze miota się i żżyma:
„Patrzcie! wiodą tu dziecię Kaima!
„Złą jaszczurkę wiodą! Mało śmierci!
„Trzeba zwolna ją krajać na ćwierci!
„Niech się wije w konaniu tak marnie,
„Nim ją piekło do siebie zagarnie.
„Nie trza księdza: szatan przyjmie spowiedź!“
Tak tłum woła; ktoś łzę roni zcicha,
Dziewczę idzie, słucha, i w odpowiedź
Gniewnym tłumom — wdzięcznie się uśmiecha.

Tak zalotna przed śmiercią dziewczyna
I tak lekkie po bruku skrwawionym
Stawi kroki, jakby z ulubionym
Zejść się miała tam, gdzie bluszcz się wspina,
Czule biorąc, pod zmroku zasłoną,
Złotą miłość w oprawę zieloną.

Krótkie będą ze śmiercią zaloty,
Już oficer krzyknął: sześciu z roty!
W tem ktoś rękę chwyta oficera:
— Spójrz, dziewczyna młoda, łat piętnaście
Ledwie z czoła jasnego wyziera!
Ach! czyż młodość taka tak umiera?
Czyż niesyte jeszcze krwi przepaście
Wojny strasznej? Wszak niewinna może?
Taka piękna!

Powiedz-że dziewczyno,
Żeś niewinna! Powiedz, jak to było?
Uciekałaś?...

— Ale nie, broń Boże,
Biegłam tylko z głownią, jak z nowiną,
Chciałam opowiedzieć co się śniło
Mnie tej nocy; sny były ciekawe.
Śniła mi się rzeź i ognie krwawe,
I pioruny, co się rwą z pod ziemi,
W niebo bijąc gmachy kamiennemi.
Sen był dziwny, straszny, lecz wspaniały.
Biegłam sama obwieścić nowinę.

— Więc chcesz ginąć?

— Czy chcę? nie wiem. Zginę.
Wszakże wszyscy giną. Paryż cały
Zginął biedny, leży już ruiną.
Szkoda tylko, że resztki zostały.
Za Paryżem cóż jest?

— Bóg, dziewczyno.
— A!... Dlaczegoż w Paryżu go nie ma?
On nas nie chce, i on z wrogiem trzyma.
Zginąć zresztą będzie mu zasługą.
A pan idź, nie jesteś tu bezpieczny.
Poruczniku, jeżeliś pan grzeczny,
To nie zechcesz, bym czekała długo.“

Prędkie słowa, prędsze były strzały,
Już trup leży wśród krwawej kałuży.
Odszedł bystro oddział wojska cały,
Nieboszczykom śmierć starczy za stróży.
Już na placu głucho. Nad zabitem
Ciałem stanął niewczesny obrońca.
Na krew patrzał, a potem błękitem
Wzrok pogonił, śląc skargę przez gońca.
Wzrok napotkał promienną twarz słońca...
Nad wezbranem krwi ludzkiej korytem
Łza mignęła jasna i paląca.

Dnia 5. czerwca 1871.

Józef Tretiak.

przez inżynierów wojskowych, dokonał teraz własnym kosztem pan Kisielka, ponieważ gmina na wezwanie jeneralnej komendy funduszów na tę drogę odmówiła.

Donoszą nam z Wiednia, że rada zawiadowcza 1szej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej zamierza wkrótce obsadzić posady naczelnika ruchu w Przemyślu oraz kilka innych różnych kategoryj posad, jakoto szefów stacji, magazynierów, konduktorów itd. przy organizującej się służbie ruchu. Wakować ma także w zarządzie centralnym w Wiedniu posada szefa biura technicznego dla ruchu.

Wyżwymieniona rada zawiadowcza postanowiła na jednem z ostatnich posiedzeń, aby przy obsadzaniu posad w kraju uwzględniać Polaków posiadających równe zdolności z ubiegającymi się cudzoziemcami, w każdym razie zaś znajomość języka polskiego i stosunków krajowych jest koniecznym warunkiem kompetencji.

Jak nam dalej mówiono nie będzie rozpisanego konkursu, pospieszamy zatem z tą wiadomością, aby umożebnić rodakom ubieganie się o wyżwymienione posady.

Budowa rzeczonej kolei raźnie postępuje, w ubiegłych dwu tygodniach pracowało dziennie po 9000 do 10.000 ludzi na przestrzeni mil 19tu.

W filii banku dla Obrotu Ogólnego we Lwowie są wprawdzie kwity zastawnicze drukowane po niemiecku i po polsku ale wypełniane bywają zawsze po niemiecku. Na cóż więc drukowano po polsku? Ponieważ urzędy i zakłady publiczne urzędują po polsku — mamy prawo żądać i od Banku, któremu dość znaczne procenta płacimy, ażeby kwity zastawnicze wypełniać kazał tu we Lwowie po polsku — chodzi tu głównie o termin wykupna czyli przepadku tj. **miesiąc** w którym ma być przedmiot wykupiony powinien więc być po polsku pisany — bo nierozumiejący po niemiecku może ponieść przez to stratę.

— **Na wsparcie** szkoły polskiej w Batignoles złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*. P. Remer 40 złr. Wydział powiatowy w Czortkowie z funduszów powiatu 25 złr. P. Marja Rozwadowska z Hladek 10 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 483 złr.

Dla Towarzystwa opieki narodowej pani Marja Rozwadowska z Hladek 5 złr.

— **Na wystawę dzieł sztuki,** urządzoną w Narodnym Domu przez przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły nowe obrazy: Grupa dzieci, przez Matejkę Jana w Krakowie; Portret dziewczynki z psem, akwarela przez Tepę Franciszka we Lwowie; wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej; Kościół Matki Boskiej Tyńskiej w Pradze i kościół w Przeworsku, przez Gryglewskiego Aleksandra w Krakowie. Wystawa kończy się z **dniem** 20. czerwca.

K. Dzbański.

— **Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu** upoważnił pana Florjana **Ziemiałkowskiego** we Lwowie do zbierania darów historycznych i artystycznych, oraz funduszów przeznaczonych dla tego zakładu narodowego, który przybiera coraz większe rozmiary. Pan Ziemiałkowski raczył podjąć się tego patrjotycznego obowiązku. Jest przeto we Lwowie i Krakowie trzech głównych pośredników, znanych zaszczytnie krajowi, którzy gorliwie się zajmują tą instytucją.

Zamek Rapperswylu dnia 4. czerwca 1871.

Zarząd muzeum historycznego

— **Zaproszenie** na walny zjazd oddziałowy Tow. ped. w Ropczycach. Wedle uchwały ostatniego zjazdu walnego w Rzeszowie d. 5. kwietnia przyszłe walne zgromadzenie ma się odbyć d. 17. czerwca b. r. w Ropczycach. Program czynności tego zgromadzenia następujący: a) Zagajenie przez przewodniczącego; b) sprawozdanie z czynności zarządu od ostatniego zgromadzenia; c) sprawozdanie bibliotekarza; d) sprawozdanie podskarbiego; e) wybór komisji skrutacyjnej; f) odczyty i rozprawy na temata: 1. Postępowanie z uczniami, zwłaszcza z początkującymi. 2. Czy czteroklasowa szkoła ludowa wystarcza aby przygotować dzieci do życia praktycznego? 3. Co korzystniejsze, czy dowolna nauka czy przymus szkolny? 4. Czy należy oddzielać chłopców od dziewcząt w szkole powtarzania? 5. Kiedy i w jaki sposób nauka w szkole wiejskiej w lecie ma się odbywać? g) Wybór do zarządu w miejsce występujących członków; h) odczytanie z polecenia zarządu Gł. prospektu do „Przyrodnika“ i odezwy p. S. Sobieskiego, i) wnioski zarządu; k) wnioski członków.

Z oddziałowego zarządu Tow. ped.

Rzeszów d. 7. czerwca 1871.

— **Spis zmarłych** osób od 4 do 8 czerwca we Lwowie. Franciszka Fiala, córka kapelusznika, 21 l., na krwiotok płucowy. Bazyli Sienicki, drukarz, 67 l., ze starości. Adela Hobert, żona kupca, 37 l., na durzycę. Józefa Pokorna, wdowa po malarzu, 57 l., na raka w żołądku. Jan Krysko, zarobnik, 40 l., na durzycę. Józef Rozenberg, Szewc, 47 l., na gruzlicę płuc. Marja Woko, zarobnica, 33 l., na gruzlicę płuc. Wojciech Hałkowski, zarobnik, 14 l., na gruzlicę płuc. Janina Strusińska, córka urzędnika, $^1/_{12}$ na nieżyt płuc.

— **Powódź**. Dowiadujemy się od podróżnych, że z soboty na niedzielę w nocy, podczas nadzwyczajnej burzy i ulewy, w Zaleszczykach woda w potoku tak wezbrała, że stojące tuż przy nim z kilkadziesiąt małych młynków zabrała unosząc do Dniestru, przyczem w wezbranych falach znalazło śmierć 90 osób.

— **Brody** 6. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej uchwalono naśladowania godny wniosek sekcji szkolnej o regulacji stałych płac nauczycielom miejskiej szkoły ludowej po 450 złr. i o przemienieniu dodatków decenalnych na dodatki kwinkwenalne po 50 złr.

Taki czyn świadczy o pojmowaniu szlachetnych obowiązków obywatelskich i jest najlepszą rękojmią, że reprezentacja miejska nie przestaje być troskliwą o polepszenie tutejszych zakładów naukowych. Oby taka opieka nad oświatą posłużyła za wzór wielu innym gminom.

— (*X*) **Z Bochni**. Odpowiedź panu W. korespondentowi *Kraju* na jego artykuł w kronice Nr. 122. tegoż dziennika o uroczystości odsłonięcia pomnika Kazimirza W. w Bochni.

Pan W. opisując tę uroczystość w niektórych szczególach minął się z prawdą przy opisie mowy p. F. Habury. Prócz pana W. słyszało mowę pana Habury jeszcze bardzo wiele innych ludzi, którzy o niej inne zdanie wydać i charakter p. H. inaczej osądzić umieją. Prawdą jest, że mowa p. H. była za długą, dłuższa niż na mowę pod gołem niebem przystało, że mogła znużyć słuchaczów bo była z kolei trzecią, (a pierwsze dwie trwały trzy kwadranse), że słuchacze stali na spiekocie słońca południowego. Ale to nie prawda, że mowca mówił „de omnibus et quibusdam aliis“ i rozwlekle. Mogło się to tak wydawać temu, komu się spieszyło do zastawionego stołu albo temu, co się staniem unużył na skwarze południowym. Ale okoliczności niechaj nie stają za rzecz samą; kto pilnie uważał i bezinteresownie słuchał, ten się stylem mowy nie znużył i zrozumiał, że mowa p. H. była podzieloną na trzy części: w pierwszej mówił p. H o naszej dawnej wielkości i dzisiejszej niedoli, w drugiej o czynach Kazimierza W., które ze stanowiska historjozoficznego rozważał w ideach pokoju pracy, oświaty i sprawiedliwości, w trzeciej mówił, że upadliśmy zboczeniem z drogi idei Kazimierzowej i zachęcał do powrotu na te drogi zwracając się do szlachty, kmieci, matek, młodzieży, żydów — pokazując na tych drogach zbawienie narodu. — Nieprawdą jest, że mowę swoją cytatami łacińskimi najeżył, słyszeliśmy tylko jeden cytat „inertia sapientia“ kiedy mówił o idei pracy — a choć mówił o dziejach innych narodów, to brał z nich tylko trafne przykłady i to w tak małej części, że nie narażało to harmonii mowy polskiej, patrjotycznej, że mówił o Eneaszu, to nie dla tego, żeby narodowi na inną ojczyznę wskazać, ale porównując w kilku słowach naszą żeglugę po morzu krwi z drogami E. po morzu i prorocząc, że może się nasze pokolenie stać wielkim narodem jak pokolenie Eneasza. — O „statucie żupniczym“ mówił nie pan Hoszard ale pan Habura, o „znaczeniu pomników“ nie pan Chmurski ale również pan Habura. — Czy zaś poluje na sposobność popisania się erudycją, niechaj powiedzą ci, co go znają z gorliwej pracy około podniesienia obyczajów i zamiłowania nauki u młodzieży, i zamiłowania pracy, oświaty i uczuć narodowych u klasy rzemieślniczej. Zresztą pisząc o mowie robić wycieczki na charakter człowieka, to niewłaściwość, mogąca zrazić dobre chęci szlachetnych ludzi.

— **Ogłoszenie**. Dnia 13. czerwca b. r. odbędzie się o godzinie 2giej po południu w sali Rady miejskiej w Brzeżanach walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału brzeżańskiego.

Od Zarządu oddziałowego Tow. pedag.

Brzeżany 1. czerwca 1871.

Dr. Zygmunt Uranowicz, sekretarz. *Ostrowski,* prezes.

— **Kraków** dnia 6. czerwca. Wyścigi konne w Krakowie odbyły się dnia 4. czerwca przy sprzyjającej pogodzie i tłumnym udziale publiczności miejskiej i okolicznej. Tor wyścigowy na błoniach za Wolską rogatką poszczycić się może położeniem tak pięknem jak mało który w Europie. Zielony trawnik, gładki jak stół, przecięty od północy rzeką Rudawą, otoczony jest wzgórzami, z których od wschodu spogląda stary Wawel z zamkiem królewskim, od południa kopiec Kościuszki, a od zachodu pałac Justowskiej Woli wychylający się z zarośli parku. Jakkolwiek udział koni mianowanych był bardzo szczupły, jednak w niedzielę, przy prześlicznej pogodzie cały Kraków wyległ na błonie przypatrywać się nowym, bo pierwszy raz odbywającym się igrzyskom. Cały tor w koło otoczony był tłumem ciekawych, a na płatne miejsca biletów zabrakło. Komitet urządzający wyścigi, złożony z pp. Atanazego Benoego, Henryka Lisickiego, Edwarda Rembowskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, Konrada Wentzla i Antoniego hr. Wodzickiego, zaprosił na sędziów JE. hr. Alfreda Potockiego i jenerała Knebla. Biegi odbyły się w następującym porządku:

Bieg I. Nagroda dam. Puhar srebrny.

Konie urodzone w Królestwie Polskiem, WK. Krakowskiem i w Galicji, będące własnością członków gal. Towarzystwa chowu i wyścigów. Meta mila angielska. Panowie jeżdżą w kolorach. Waga: 3letnie 125, 4letnie 142, 5letnie i starsze 147 funtów cłowych. Klacze i wałachy 3 funty mniej. Wkładka 50 złr., bez wycofania. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

1. Hr. Stefana Zamojskiego ogier skarogn. 6letni „Sygnał“ po Cotswold od Oakleaf, waga 147 funtów, jeździec p. Józef Skarbek Borowski.

2. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa klacz kaszt. 6letnia „Niczego“ po Carolus od Łyski, waga 144 funt., jeździec pan Kazimierz Tuczyński.

Klacz hr. Tarnowskiego poprowadziła bieg z miejsca, Sygnał trzymał się za nią, dopiero o 200 sążni przed metą wysunął się naprzód i wygrał z łatwością.

Bieg II. Nagroda cesarska 100 c. k. aust. dukatów.

3letnie i starsze ogiery i klacze, urodzone w Galicji, WK. Krakowskiem i na Bukowinie, lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta $1^1/_2$ mili angielskiej. Waga: 3letnie 112, 4letnie 132, 5letnie i starsze 137 funtów cłowych. Klacze 3 funty mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego 5 funtów mniej. Koń, który wygrał 1000 złr. 4 funty, jeśli wygrał 2000 złr. 8 funtów, jeśli 3000 złr. lub wyżej, 12 funtów więcej, jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 40 złr., wycofanie 20 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

1. Hr. Stefana Zamojskiego ogier kary 3letni „Meteor“ po The Reiver od Consternation, waga 112 funt.

2. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowe, klacz gniada 3letnia „Kukułka“ po Ibrahim od Sowy, waga 109 funt.

3. Tegoż samego klacz gniada 4letnia „Sylfida“ po Ibrahim od Łyski, waga 137 funt., jeździec p. Kazimierz Tuczyński.

„Sylfida“ przez półtory mili prowadziła bieg, aby ułatwić zwycięstwo towarzyszce, za nią idącej; „Meteor“ zupełnie z tyłu. Na ostatniej ćwierci mili „Meteor“ zrównał się z „Kukułką“ a oboje z Sylfidą, tak że przez chwilę wszystkie trzy konie szły zwartym frontem, z którego wysunął się „Meteor“ i stanął pierwszy — „Kukułka“ druga u mety.

Bieg IIIci. Nagroda galicyjskiego chowu koni i wyścigów: 300 złr. w. a. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego 3letnie i starsze urodzone w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie. Meta mila angielska. Waga: 3letnie 118, 4letnie 138, 5letnie i starsze 143 funty cłowe. Klacze i wałachy 3 funty mniej. Koń, który wygrał do 1000 złr. 3 funty, jeśli wygrał od 1000 złr. do 1500 złr. 6 funtów, jeśli od 1500 złr. do 2000 złr. lub wyżej 9 funtów więcej — jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 30 złr., wycofanie 15 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa klacz gniada czteroletnia „Sylfida“ po Ibrahim od Łyski (waga 135, jeździec p. Kazimierz Tuczyński) w braku współzawodników sama obiegła szranki i wzięła nagrodę.

Bieg IV. Nagroda składkowa 300 złr. wa. Konie urodzone w królestwie Polskiem, W. ks. Krakowskiem i w Galicji. Meta półtorej mili angielskiej. Waga: 3letnie 106, 4letnie 126, 5letnie 131, starsze 134 funty cłowe. Ogiery 3 funty więcej. Konie pół krwi 5 funtów mniej; konie pochodzenia orjentalnego, bez przymięszania krwi angielskiej 10 funtów mniej. Koń, który wygrał w roku bieżącym 1000 złr. 3 funty, jeśli wygrał 2000 złr. 6 funtów, jeśli 3000 złr. lub wyżej 9 funtów więcej; jednak za wygrane podlega tylko jednemu z tych obciążeń. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 60 złr., wycofanie 30 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

1. Hr. Stefana Zamojskiego klacz kasztanowata 4letnia „Koncesja“ po The Reiver od Sangfroid — waga 135 funtów, jeździec p. Kazimierz Tuczyński.

2. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa klacz kara 3letnia „Detonomia“ po Ibrahim od Grubej, waga 101 funtów.

Z początku żaden z jeźdźców nie chciał prowadzić biegu, szły więc obie klacze obok siebie wolnym galopem przez pierwszą ćwierć mili; dopiero mijając trybuny wysunął się naprzód p. Tuczyński i prowadził bieg cały — po mili próbował żokiej hr. Tarnowskiego zrównać się z „Koncesją“, lecz ta wysunęła się gładko i z łatwością stanęła pierwsza u mety.

V. Bieg myśliwski (Steeple-Chase). Nagroda miasta Krakowa 400 złr. oraz spisrut honorowy dar księżny Zuzanny z ks. Chimay Czartoryskiej dla zwycięzkiego jeźdźca.

Konie 4letnie i starsze wszelkiego pochodzenia, będące własnością krajowców, członków galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów. Panowie jeżdżą w kolorach. Meta około półtrzecia mil angielskich 12 do 16 przeszkód, do 3 stóp wysokich do 10 stóp szerokich. Waga: 4letnie 135, 5letnie 145, starsze 150 funtów cłowych. Klacze i wałachy 3 funty mniej. Konie czystej krwi angielskiej 5 funtów więcej. Za każdy bieg z przeszkodami wygrany na publicznym torze wyścigowym 5 funtów więcej; najwyższe obciążenie za wygrane 15 funtów. Wkładka 40 złr., wycofanie 20 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

1. Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa klacz skarogn. 6letnia „Elektra“ po Carolus od Mrówki — waga 147 funtów, jeździec p. Kazimierz Tuczyński.

2. W. Józefa Skarbka Borowskiego klacz skarogniada pełnoletnia „Windflower“ pół krwi, (w Anglii urodzona) waga 147 funtów, jeździec porucznik Müller.

Dwa konie oficerskie cofnięto. Przeszkód było 15, a tłumy ludu otaczały cały tor tego biegu, który nadzwyczajne budził zajęcie i udział. „Elektra“ od pierwszej przeszkody wyparłszy się naprzód przesadzała wszystkie z elegancją i łatwością, witana i przeprowadzana od przeszkody do przeszkody brawami i oklaskami publiczności. „Windflower“ również bez błędu przebywa wszystkie przeszkody, nie mogła jednak dosięgnąć współzawodniczki, która wśród grzmotu oklasków i okrzyków z łatwością pierwsza do mety dobiegła.

— **Wydział Sokoła** urządza w niedzielę wycieczkę dla uczniów swego zakładu gimnastycznego, w której i członkowie „Sokoła“ udział wezmą. Wycieczka zamierzona wyjdzie z Zakładu o 1. godzinie do lasku Krzywczyckiego. W dolinie Helenenthal odbędą się gry i zabawy jak i ćwiczenia gimnastyczne.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim 9. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Wczoraj był znaczny spęd wołów; razem 1850 sztuk. Za sztukę ważącą od 475 do 625 funtów płacono po 133 do 186.50 złr. czyli cetnar po 32.50 do 35 złr. Nie sprzedano 540 sztuk.

Woliński.

Wiedeń dnia 7. czerwca. (Z giełdy zbożowej.) Z powodu złych widoków na tegoroczny sprzęt, o których doniesiono z Banatu, ustaliły się ceny znaczniej, szczególnie co do pszenicy i kukurudzy. Lecz wieści mimo to są jednak tak różne, że przypuścić można, że nieurodzaj będzie tylko miejscami, w ogóle zaś sprzęt wypadnie dość pomyślnie. Z Węgier południowych donoszą, że urodzaje wszędzie są dobre, również jak i w Sławonii. Cały obrót i ruch handlowy w artykułach giełdy zbożowej zawisł teraz jedynie od stanu powietrza, dla tego też więcej zawierają się umowy na terminatkę, jak w sprzedaży od ręki. Ceny od ostatnich notowań nie podległy żadnej zmianie.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż czwarte z kolei Zgromadzenie Rady ogólnej tegoż Towarzystwa, odbędzie się w myśl §§. 24, 27 i 28 statutu dnia 7. i następnych dni miesiąca lipca 1871 r.

Szczegółowy program ogłoszony i rozesłany będzie później, o czem szanowne Rady zechcą zawiadomić wszystkich członków, a zarazem przystąpić bezzwłocznie do wyboru delegatów w myśl §. 17 statutu lit. *d.*

W nadziei, że zarządy tutejszych kolei żelaznych poczynią zwykłe dla członków Towarzystwa ulżenia, dołączamy stosowną do liczby delegatów ilość kart legimatymacyjnych, prosząc o doręczenie.

Inni członkowie chcący przybyć na toż zgromadzenie w myśl §. 24 statutu, raczą się zgłosić po nie wprost do komitetu.

Z Rady komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

Lwów 5. czerwca 1871.

Smarzewski, prezes. *Grelinger-Greliński,* sekretarz.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

I. Pismem z dnia 24. maja b. r. do l. 2626/792 zawiadomiło nas wysokie ministerstwo rolnictwa, iż postanowieniem c. k. ministerstwa wojny z dnia 18 maja do l. 2126 dozwolonem zostało używanie żołnierzy pułków piechoty i batalionów strzeleckich do pomocy podczas żniw, za urlopem trzechtygodniowym, pod warunkami dawniej ogłoszonemi, że zgłaszać się należy w tej sprawie do dotyczących komend wojskowych, co zechcą szanowne Rady podać do wiadomości wszystkich pp. gospodarzy — a zarazem zawiadomić ich, iż ze względu na zbyt wygórowane warunki zeszłego roku, wniósł komitet Towarzystwa rolniczego, iżby robota przez żołnierzy wykonana była wymiarowa, mianowicie: aby cena od wyżęcia jednego morga żyta lub pszenicy wraz ze związaniem w snopy nie przenosiła 3 złr.; a od wyżęcia jednego morga zboża jarego 2 złr., gdyż za związanie w snopy po wysuszeniu, pozostały 1 złr. z ceny powyższej musiałby być wydany.

Rezolucję jaką komitet otrzyma w tej mierze, nie zaniedba ogłosić w swoim czasie.

II. Przy tej sposobności podaje komitet do wiadomości szanowych oddziałów Okólnik szefa c. k. namiestnictwa do wszystkich starostw, w przedmiocie zapobieżenia szerzącej się u nas kradzieży koni.

Okólnik ten (wyjednany na przedstawienie komitetu z dnia 25 listopada 1870 do l. 1191), a o którego rozpowszechnienie niniejszem upraszamy, brzmi jak następuje: Szef c. k. namiestnictwa l. 2117.

Okólnik

do wszystkich pp. c. k. starostów.

Doszło do wiadomości c. k. namiestnictwa, że w niektórych powiatach kradzieże koni coraz więcej się pojawiają i szerzą, tudzież, że nie wszystkie podobne wypadki dochodzą do wiadomości sądu śledczego; poszkodowany bowiem donosi o popełnionej kradzieży zwykle tylko w tym razie, jeżeli ma podejrzenie przeciw pewnemu sprawcy, urzędy zaś gminne albo wcale nie donoszą o zdarzonej kradzieży, albo też bardzo opieszale. Skutki tego są, że konie skradzione nie mogą być odszukane, a sprawca uchodzi bezkarnie.

Aby ile możności szerzeniu się kradzieży koni zapobiedz, polecam panu c. k. staroście, abyś wpływał tak na urzędy gminne jakoteż i na przełożonych obszarów dworskich, by o każdej kradzieży koni dotyczącemu sądowi śledczemu bezzwłocznie robili doniesienie. Powtóre, zechce pan starosta nad tem czuwać, aby straże nocne po wsiach odpowiednio urządzone i należycie wykonywane były, i aby tak wójtowie, jakoteż i przełożeni obszarów dworskich swym obowiązkom zadość czynili. Potrzecie, należy i w miejscowościach, gdzie się częste kradzieże koni powtarzają, użyć do ścisłego nadzoru c. k. żandermerji, szczególniej zaś na targach i jarmarkach.

Nareszcie obowiązkiem jest pana starosty w podobnych wypadkach zarządzenia sądowe, w celu wyśledzenia sprawców kradzieży, jak najgorliwiej ze swej strony popierać. Podpisano: *Possinger m. p.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. czerwca	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	260 50	261 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	172 75	174 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	126 50	127 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 00	76 60
Banku hipot. gal. 6%	90 20	90 60
Gal. zakł. kred. włość.	90 25	91 00
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 90	75 40
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 80
Dukat cesarski	5 76	5 84
Napoleondor	9 76	9 83
Pół imperjał rosyjski	09 90	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 88	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 6. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 10	59 20
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	281 50	282 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	93 00	94 00
„ „ „ 1860	100 20	100 40
„ „ „ 1864	126 00	126 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	126 50	127 50
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 25
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	244 75	245 00
Centralny bank	54 00	55 00
Kredytowy zakład	289 80	290 00
Franko-Austrjackie	117 00	118 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 00	127 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	781 00	783 00
Vereinsbank	108 00	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 20	80 30
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	261 00	261 25
Północna Ferdynanda	[illegible] 00	2292 00
Franciszka Józefa	203 00	203 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 00	173 50
Rudolfa	165 00	165 50
Siedmiogrodzka	171 00	172 00
Staatsbahn	425 00	426 50
Południowa	178 00	179 00
Tramway wied.	221 00	221 50
Łupkowska	161 25	161 75
Węgierska północno wsch.	164 25	164 50
„ wschodnia	[illegible] 00	85 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 11	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 90	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	[illegible] 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 00	139 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	170 00	171 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 50	90 60
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft. szter.	123 30	123 40
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 10	103 20

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 27. maja 1871.

Smarzewski, prezes. *J. Grelinger-Greliński,* sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam, że ani nikt z lewicy izby, ani nikt z skrajnej lewicy nie złoży mandatu chociaż tem grozili, zapowiadając zdekompletowanie Rady państwa.

Również donoszą nam, że na dotację roczną akademii krakowskiej nauk i umiejętności, ma cesarz łożyć z własnej szkatuły.

Lewica postanowiła przy rozprawach dalszych nad budżetem nie zabierać głosu, lecz tylko głosować. Niezawodnie tego postanowienia dotrzyma.

Podkomitet konstytucyjny, mający obradować nad wnioskiem o Galicji, dotąd się nie zebrał po raz drugi po pierwszem posiedzeniu, które się odbyło przed 4 tygodniami.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 9. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poczęły się rozprawy szczegółowe nad budżetem. Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych **Czerkawski** imieniem mniejszości komisji finansowej postawił wniosek, aby na potrzeby policji państwowej pozwolić 120.000 zł. Wniosek przyjęto większością 76 głosów przeciw 62.

Wniosek Czerkawskiego przy etacie ministerstwa obrony krajowej, aby nadzwyczajną potrzebę podnieść o 500.000 złr., odrzucono.

Potrzeby na dwór, kancelarję gabinetową (przy boku cesarza), Radę państwa, trybunał państwowy i resztę tytułów etatu ministerjum spraw wewnętrznych i obrony krajowej przyjęto według wniosków komisji.

(*Internationales*).

Paryż 9. czerwca. Smiertelność w Paryżu jest o $12^1/_2$ procentu obecnie większą, niż w tym samym perjodzie przeszłego roku.

Londyn 9. czerwca. Zaburzenia i zmowy robotników w Bateshead załatwiono przez umowę dobrowolną.

Wiedeń dnia 9. czerwca. Baron Schwarz, komisarz wystawowy, wybrał Prater na miejsce wystawy światowej. Dzienniki tutejsze przemawiają już więcej umiarkowanie o rozprawach budżetowych. Widulich w jednym z tygodników przemawia za zamknięciem Rady państwa po zamknięciu rozpraw nad budżetem. Potem trzeba zwołać sejmy dla zmian w ordynacji wyborczej, i uregulowaniu ustawodawstwa krajowego, ażeby §. 19. skutecznie mógł być zastosowany. Jeźli sejmy nie będą z sobą zgodne, to zwołać można Radę państwa dla uchwalenia budżetu.

Grac 9. czerwca. Namiestnictwo zawiadomiono o pojawieniu się agitatorów wiedeńskich między robotnikami. Na niedzielę obawiają się nowych niepokojów z powodu zgromadzenia. robotników Statuta niemieckiego stowarzyszenia otrzymały zatwierdzenie rządowe. Zaprojektowano palenie ogni na górach dnia 18. czerwca w dniu wejścia wojsk pruskich do Berlina.

Konstantynopol d. 9. czerwca. Bułgarski synod uchwalił nowy regulamin kościelny, który Porcie ma przedłożyć do zatwiedzenia.

Peszt d. 9. czerwca. Hr. Andrassy na ostatniem posiedzeniu sejmowem wspomniał, że w sprawie zetknięcia się kolei węgiersko-serbskich z tureckiemi odbędą się wkrótce konferencje, mające się przeważnie zajmować techniczną stroną. Baron Hirsch jest mianowany pełnomocnikiem tureckim. Oświadcza on się za natychmiastowem podjęciem budowy kolei serbskiej.

Florencja d. 2. czerwca. Ministerstwo marynarki zajęte studiami nad nową organizacją marynarki.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. czerwca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 121.00. Węgierskie kredyt. 111.00. Anglo-austr. 244.50. Unionsbank 283.75. Kolei Karola Lud. 260.25. Kolei siedmiogr. 172.50. Kolei połudn. 174.00. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 223.50. Kolei lwowsko-czerniow. 173.50. Węg. Nordost 164.25. Kolei północnej 228.50. Kolei Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 85 25. Indemn. gal. 75.00. Losy z r. 1864 127.00. Usposobienie: stałe.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.75. Akcje kredytowe 288.40. Akcje banku anglo austr. 243.50. Banku obrotowego 120.00. Kolej Karola Ludwika 258.25. Kolej południowa 175.60. Franko-austr. 120.50. Losy tur. 65.75. Akcje banku budow. 80.30. Banku centr. 00.00. Kolei państwowej 429.00. Banku związk. 255.00. Banku ludowego 000.00. Kolei Łupk. 160.50. Napoleondor 9.84. Usposobienie: mdłe.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.